

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
. 20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Zjazd Kółek rolniczych.

Przedwczoraj 10. b. m. rozpoczęły się w Złoczowie w sali „Sokoła“ obrady walnego zjazdu Tow. Kółek rolniczych, które zagałi piękną i uroczystą przemową prezes Artur Zaremba Cielecki. — Oddając cześć bohaterom 1863. r., zaznaczył on, „że naród wtedy się odrodzi, gdy będzie silny na ducha i ciele, a w sercu żywie będzie miłość Boga i ojczystej ziemi“. Na znak uroczystej chwili obrady przerwano na 5 minut, poczem prezes w ponownym przemówieniu przedstawił obecny stan Towarzystwa K. R., które liczy wprawdzie blisko 80.000 członków, potrzebuje jednak dalszej organizacji i konsolidacji, aby rzeczywiście reprezentowało tę siłę, jaką tkwi w naszym społeczeństwie.

Po przemówieniach posła ziemi złoczowskiej p. W. Dąbskiego, prof. Antoniego Mohra z Sambora, p. Wójcikiewicza imieniem Kraj. Związku ochot. straży pożarnych etc., tudzież po uczczeniu pamięci zmarłych członków Towarzystwa, wiceprezes Towarzystwa Dr. Bron. Duleba omówił w nader ciekawym referacie szczegółowo

sprawy oświatowe Kółek, a w szczególności: sprawy kursów i internatów dla gospodyń, kursów handlowych i obrony pożarnej, tudzież kursów dla rolników włościan. Referenta nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy przemawiał Dr. Henryk Wielowieyski, b. poseł i postawił następujące rezolucje:

„Wobec strat znacznych, ponoszonych przez całe społeczeństwo polskie skutkiem braku wykształcenia prawniczego, administracyjnego i politycznego, szczególnie zaś braku orjentacji w interesach własnych na polu kredytu hipotecznego, oraz w polityce agrarnej, przedstawia się zadanie jak najszybszego uświadomienia ludu polskiego na punkcie własnych, jakoteż ogólnonarodowych spraw, w których mu dziś już rozstrzygająca przypada rola, jako najważniejszy punkt programu społecznej działalności w obecnej chwili, dążącej do wzmocnienia tego tak ważnego stanu. Mowca przedkłada wnioski domagający się: 1) założenia zimowych, kilkumiesięcznych kursów rolniczych dla młodzieży włościańskiej na wzór takichże w Nałęczowie, tudzież 2) założenia kursów dopełniających dla dorosłych włościan na wzór

uniwersytetu chłopskiego w Ratyżbonie celem udzielania tymże koniecznych w prywatnym i publicznym życiu zasad gospodarstwa społecznego, prawa, administracji, rachunkowości i nauk handlowych, oraz wciągnięcia ich do czynności praktycznych, jak prowadzenia Kółek rolniczych i Spółek handlowych i wogóle kooperatywy włościańskiej, również do przygotowania ich do służby w autonomii gminnej powiatowej i krajowej, a nawet państwowej, do której ludność włościańska ma pełne i niezaprzeczone uprawnienie“.

P. Antoni Doerman z Krakowa imieniem Tow. wzaj. ubez. w Krakowie i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego poruszył kwestję wychodźstwa i zgłosił rezolucje następujące: „Zważywszy, że emigracja polskiego ludu tak zarobkowa jak przesiedleza jest jednym z najdonioślejszych zagadnień społecznych obecnej chwili; zważywszy, że ujęcie tego zagadnienia i rozwiązanie jego trudności wymaga skupienia sił całego społeczeństwa i zjednoczenia usiłowań wszystkich organizacji oświatowych i gospodarczych pracujących wśród ludu; zważywszy, że Kółka rolnicze mają największą możność szerzyć wśród włościan potrzebne uświa-

Ludwik Glatman.

Halpirowa.

15)

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

Stąd wyjechała do Ruszczyku, gdzie po długim procesie wy dostała od owych Turków, których uwolniła z niewoli rosyjskiej, 5 000 zł. pol. Po dwóch latach złożywszy sobie 40.000, wróciła znowu do Polski — jak pisze „na swoją biedę“. Dunajem popłynęła do Galaczu, stąd zaś na Jassy i Zwaniec do Czarnych Koziniec, gdzie u biskupa kamienieckiego, Mikołaja Dembowskiego, ochrzciła pewnego niewolnika (Hasana baszę), którego przywiozła z sobą z Turcyi i nazwała Mikołajem Nadolskim. Ten Nadolski stale osiadł w Czarnych Kozincach, gdzie się później z Polką ożenił.

Będąc już teraz majątną, zebrała dzieci razem, a więc sprowadziła córkę z pierwszego małżeństwa od Benedyktynek ze Lwowa, odebrała syna od kasztelanowej braclawskiej z Smotrycza i z dziećmi postanowiła mieszkać stale w Kamieńcu. Męża nie życzyła sobie wcale nawet widzieć, ani się o rozwód nie starała, pragnęła tylko w dewocyi żyć,

„bo jej to zamęcie kością w gardle stało“.

W tym czasie był generałem kamienieckiej załogi, pan Dominik Bekierski. Generał dowiedziawszy się, że Pilsztynowa ma pieniądze, postanowił ją wyzyskać. Gdy się to nie udało, zrobił jej zarzut, że niewolnikami handluje i skonfiskował jej całą gotówkę i klejnoty, grabieży zaś takiej nietrudno było dokonać dowódcy, który całą załogę miał na usługi. Był to gwałt i nadużycie władzy, ujął się też za nią biskup Dembowski i wydał nawet dekret w konsystorzu, orzekający jej niewinność. Ale to nic nie pomogło; Bekierski kpił sobie z biskupich dekretów. Wówczas biskup kamieniecki, wybrawszy się w podróż do Radomia na komisję, wziął z sobą Pilsztynową do Załoziec, gdzie hetmanowi w. koronnemu, p. Józefowi Potockiemu sprawę przedstawił i prosił go, aby wyperswadował generałowi, żeby biednej kobiecie oddał zabraną fortunę. Ale i to niewiele pomogło, generał bowiem tak się zawarował i obronił fałszywymi świadkami i listami wobec hetmana, że bezradny kapłan, obdarzywszy biedną niewiastę 12 czerw. złotymi, sam pojechał do Radomia, ją zaś zostawił w Załozcach.

W jakiś czas dopiero Mniszech, kasztelan krakowski, a ojciec hetmanowej, Postępski, sędzia wojskowy i podkomorzy, tudzież

wyleczony przez doktorkę na nogi p. Stefan Błędowski, pułkownik z Olejowa, zdołali przekonać hetmana, że to nie żadna „hultajka“, jak utrzymywał Bekierski, lecz „godnych sentymentów“ białogłowa, poczem Bekierski, stanowiący przed sąd na rozkaz hetmana, wydał jej zabraną kuferek, w którym prócz klejnotów było 18.000 zł.

Było to w r. 1743. Pilsztynowa miała lat 29, a musiała mieć niezwykłą urodę, skoro w dalszym ciągu pamiętnika dowiadujemy się o jej miłosnych sukcesach i awanturach.

Przyznaje się do nich okulista polska z pewną dyskrecją i nie przechwała się nimi wcale, owszem uważa je za „nieszczęście“. Oto pewien szlachcic „godnego urodzenia“, którego nazwiska nie wymienia, tak natargiwie stara się o jej względy i rękę, iż kobieta odważa się w duchu raz jeszcze spróbować szczęścia w małżeństwie. Wkrótce jednak przekonuje się, że amant jej jest pędziwiatrem, awanturnikiem i pijakiem i po wielu kłopotach, które ją dużo zdrowia i pieniędzy kosztowały (a które bardzo szczegółowo opisuje), widząc, że się kawalera nie pozbędzie, córkę swą wydaje za mąż za Antoniego Ostrowskiego, syna 12-letniego zostawia w szkołach kamienieckich, sama zaś udaje się znowu do Turcyi, gdzie już do końca życia przemieszkiwa. (D. n.)

domienie w tym kierunku, aby emigracja ograniczała się do konieczności potrzebnych i odbywała się w sposób, dający gwarancję najmniejszych strat, a największych korzyści dla jednostek i społeczeństwa — ogólna rada uważa najściślejsze współdziałanie kółek rolniczych z Polsk. Tow. Emigracyjnym za niezbędne, a to przez traktowanie spraw wychodzących w wydawnictwach, przez przystępywanie Kółek rolniczych na członków P. T. E., przez tworzenie kółek miejscowych i sekcji P. T. E. i rozpowszechnianie wydawnictw“.

Posel Matakievicz podniósł z uznaniem pracę zarządu gł. około tworzenia gospód chrześcijańskich, kursów i szkół gospodyń wiejskich i składcic. Te ostatnie jednak powinny baczyć na to, aby miały na składzie tylko artykuły polskie, a nie inne.

Ks. posel Wolanin omawiał bliżej hasło „swój do swego“ i przytacza jako przykład kółko kobiet w Głowience w krośnieńskim, które kupuje towary tylko od swoich.

Przemawiali jeszcze: włościanin Smagała z Rzeszowskiego, włościanin Reizer z Łańcuckiego, dyrektor Bohaczek z Krosna i ks. J. Panas z Dobromila, którzy podnosili znaczenie organizacji kobiet wiejskich, kursów rolniczych i weterynaryjnych, zakładania kasyn wiejskich — abstynentek i t. p.

Po wyjaśnieniach wiceprezesa Dr. Duleby obrady przerwano do godz. 3. po południu. O godz. 1. odbył się w sali Sokoła wspólny obiad, w czasie którego wnoszono liczne toasty. Obrady trwały w dalszym ciągu przez dzień wczorajszy, a dziś zwiedzili uczestnicy zjazdu papiernię Weiserów w Sasowie i słynne pamiątki historyczne w Podhorcach.

Na zjazd przybyło 103 delegatów poszczególnych Kółek i 18 delegatów zarządów powiatowych. Z Sanoka, o ile nam wiadomo, brali udział w zjeździe pp.: prof. A. Pytel, Dr. E. Gawel i lustrator powiat. Kółek rolniczych p. Stan. Krogulski.

Operetka Lelewicza.

Sympatyczna drużyna artystyczna p. Andrzeja Lelewicza zjechała do nas i dała do dziś cztery przedstawienia, na które tłumnie pośpieszyła nasza inteligentna publiczność dając tem samem dowód, że spragniona jest artystycznych wrażeń i zna się na grze, w której wytworna i umiejętna reżyserja najglówniejszą odgrywa rolę.

Przedstawienia rozpoczęto we środę 9. b. m. starą i znaną, a jednak zawsze z przyjemnością słuchaną operetką Zeller: „Ptasznikiem z Tyrolu“. — Doskonałe głosy solowe pań Krajewskiej, Celińskiej i p. Miłoszy, komiczna gra niezrównanych profesorów (pp. Lelewicz i Celiński) i łowczego (p. Kosiński), dobrze zgrany i ześpiewany zespół tudzież wyborna orkiestra pod butatą p. Barańskiego, złożyły się na całość, która nie pozostawiała nic do życzenia, gdyby... orkiestra miejscami zbyt nie przysłuszała wyszkolonych chórów i solowych partyi. — Tego ostatniego przyczyną nie wina reżyserji, lecz szczupłe rozmiary sali.

„Cnotliwa Zuzanna“ dana we czwartek, dała sposobność p. Krajewskiej do oczarowania tłumnie zebranej publiczności błyskotliwym urokiem lekkiej gry i wyszkolonego śpiewu, jakimi nawet operetki stołecznych scen poszczycić się nie mogą. Muzyka ulotna i barwna, choć nie zbyt łatwo wpadająca w ucho, ilustruje tę sceniczną satyrę operetkę, w której humoru nie brak, choć jest to humor nie dający się miejscami na język polski przetłumaczyć, a miejscami gatunku późniejszego. Staranna wystawa, o ile o mej mowa być może na tak małej scenie, przyczynia się memało do zainteresowania publiczności.

Wykonanie było żywe i wesołe. Liczne i zasłużone oklaski zbierali przedewszystkiem pp. Krajewska, Miłosza, Lelewicz i Kosiński. Humor i werwa wykonawców podtrzymywały sukces wesołej operetki.

W piątek grofo Lehara „Miłość cygańska“. — Kompozytor ten znany i lubiany ma już taką markę, że może liczyć na sukces niezawodny. Ale bo też „Miłość cygańska“, to nie banalna operetka, ale opera komiczna w poważnym stylu i wyższym nastroju. Wesołe epizody pełne humoru przeplata uczuciowość i liryzm, co wszystko ilustrowane barwistą muzyką, daje całość imponującą. Szczególnie w tercecie aktu drugiego pp. Krajewska, Fotygo i Bernakiewicz zbierali huczne, zasłużone oklaski. Również p. Palczewska żywym wykonaniem roli Ilony tak w śpiewie, grze, jak i w tańcu była niezrównana, pięknym zaś śpiewem doskonale podpieraa zespół p. Celińska.

Dziś grana będzie „Violetta“ Verdiego a jutro operetka u nas nieznaną „Wróg

kobiet“ Eyslera, na które zapewne tłumy pośpieszą.

I tak skończą się jak sen czarownicy dni pobytu trupy Lelewicza, który zostawia nam po sobie bardzo miłe wspomnienia, to też tak ulubionemu dyrektorowi, jaki jego sympatycznej drużynie towarzyszą od nas słowa serdecznego pożegnania i szczerze życzenia pełnej wszędzie kasy!

L. G.

**Już nadeszły do
magazynu bławatnego
Antoniego Uwiery**
LWÓW, ul. Halicka 10.
najnowsze materiały na
kostiumy, suknie i bluzki
damskie w olbrzymim wyborze.
PRÓBKI ODWROTNIĘ.
Dewiza firmy: Wielki wybór — towar
tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

Uroczystość grunwaldzka przypada tego roku we wtorek 15. b. m. W dniu tym odbędzie się w kościele parafialnym o godz. 8. rano urocz. nabożeństwo z odśpiewaniem „Te Deum laudamus“. Z przykrością zaznaczamy, że pamiętna ta rocznica obchodzi się u nas jeszcze tylko jako uroczystość kościelna bez — lub przy bardzo małym współdziałaniu publiczności. A przecież każdy Polak pamiętać powinien, że tego rodzaju obchód kościelny w parze iść powinien z obchodem narodowym. A więc pośpieszmy w dniu tym tłumnie do kościoła.

Śluby. Wczoraj rano 12. b. m. odbył się ślub p. Kaz. Pajaka, urzędnika kolei państw. ze Lwowa, z panną Leonią Baronówną, nauczycielką tuż szkoły wydz. pobłogosławiony przez wuja p. młodej Ks. Dr. Józefa Drozda, który też po ślubie przyjmował u siebie weselnych gości.

W przyszłą zaś sobotę 19. b. m. odbędzie się w kość. parafialnym obrzęd za-

Monolog policyanta.

— Leje ci — i leje, jak z cebra, a tu chodź i chodź po tem bloku i macaj po ciemku, gdzie dziura! Bo a nuż człowiek wpadnie i zamoczy kutas od pałasza — a co wtedy...? A no — co to gadać: służba nie družba, trza dokumentnie odrobić swój czas, boby pan Guzik strasznie się gniewał, zem nie służbista, a tylko stoję od parady, jak ten kolega z Mościsk. Ale ziab — hi... okropny! A możeby skoczyć na „jednego“? Na Blachówce tak wesoło, że no! Pan „zastępca“ lubi dobry humor u swoich ludzi, a tu po wyborach — jakoś nie tego... Ale co mi tam... Eins, cwai — no i buch....

Tak — a teraz dzygarko „w twarz“ — i dalej do służby. Pójde se powolutko, jak potrza, pogładne se tu i tam, jak potrza...

Nic nowego — ino leje — taj leje... Jakosik ten pan posył nam sie nie udał, bo nie umi zrobić porządku wedle nieba, aby nie lało... Oo! niema tam subordynacji, jak

w naszej cymbrze w Magistracie... Ale cichaj — ktośik idzie...

— Halt kto taki?

— No — ja...

— Co za ja... Ja tu nie mam żadyn ja. Tu pod kaminicą nie można tego...

— Co tam panie kapral — wy mnie znacie przecież... Ja głosował na Zgórskiego...

— Na Zgórskiego? To git! Wolno dalej — — —

— Tak panie — jak z żydkami, to ja zawsze ostro, ja z nimi konszachtów nimam — co innego „zastępca“. On im miasto już całkiem podarował. Jeszcze tylko zabrać kościół na plecy, a będzie już ich wszystko. My sobie pójdziemy na Białą Górę, tam jest lepszy klimat i dużo lasu.

— Halt! Kto idzie...

— Dobry wieczór panie policaj, pan mnie nie poznaje?...

— Aha — to panna... no to dalej...

— Ja i z kubitami tyż ostro. Niby na co ma łązić jedna z drugą po nocy. Teraz ciężkie czasy i spać trzeba. Co innego poli-

caj, ten musi chodzić i w nocy.

— No i znowu leje... Zawrócę na Posadę. Może tam jakie zgromadzenie, to bodaj człowiek się zagrzeje... Chociaż właściwie my władza, musimy być zawsze neutralni, tak jak pan namiestnik chce. Co innego Magistrat, a co innego pan policyant w służbie. Patrę się na wszystko bez palce. Zgórski, czy marszałek, to mi wszystko jedno! Coby ni! I tak wygrał Zgórski, bo staruszek ma grejcary, a to grunt — a żydki zawsze dobrze wachają... No i my też wachamy, ale co innego! My wachamy to, czego nie chcą wachać nasze żydki, bo my w Sanoku obywatela i mądre wyborcy.

— Halt — a to co?

— Dziura, psiakrew, a latarnia połamana i nima chodnika... Wróće się już, co mi tam po deszczu łązić. Wszystko w porządku! Stanę se na rogu i już. No „habtak“, bo wracają ludzie z operetki...

Nr. 13.

ślubin panny Maryi Prochaskówny z p. Franciszkiem Stokiem. P. Stok jako Słoweniec biorąc u nas żywy udział w polskiej pracy społecznej i narodowej, czy to w „Skauście“, czy w „Sokole“, pozyskał sobie ogólną sympatię i uznanie, życzymy mu też na drodze nowego żywota wszelkich pomyślności ad multos annos!

Popis doroczny w 5-klasowej szkole lud. w Zagórzcu odbył się 28. czerwca z nader obfitym programem wykonanym przez dzieci szkolne wobec licznie zgromadzonych gości i rodziców z należytym przygotowaniem, którym nauczycielstwo tamtejsze dało dowód swej gorliwej pracy. Równocześnie urządzono wcale udatną wystawę robót ręcznych tamtejszych dzieci pod kierownictwem pp. nauczycielek. Popisowi przewodniczył z ramienia Rady szkol. okręgowej ks. dziekan Matwijkiewicz.

Zjazd koleżeński 25-letni maturzystów gimnazjum rzeszowskiego odbył się w tych dniach w Rzeszowie. Z Sanoka uczestniczył w tej pięknej uroczystości p. Dr. Paweł Biedka, wiceburmistrz miasta, a z sąsiedniej Tyrawy wołoskiej Ks. kanonik Adam Orłowski.

Zjazd aranżował dr. Jerzy Michalski, dyrektor banku kraj., a z dawnych profesorów przybyli nań emer. dyrektor gimnaz. rzeszowskiego p. Lercel i dyrektor V. gimnazjum z Krakowa p. Józef Winkowski, dawny gospodarz klasy.

Nieporządki na poczcie panują ciągle. Telegramy doręcza się stronom o kilka dni później. Listy giną lub odsyłane są z powrotem do wysyłającego bo „adresatnieznany“. Kiedyż to się skończy?

Walne Zgromadzenie Pol. Tow. pedagog. oddziału sanockiego odbyło się przy nader licznych współudziale nauczycielstwa z miasta i wsi okolicznych dnia 28. czerwca b. r. w budynku szkoły wydz. żeńskiej. Polskie nauczycielstwo miejscowe, które dotychczas rozbieżnym było co do organizacji zawodowej, zrzeszyło się jednomyślnie w oddziale Pol. Tow. ped., postanawiając oddział ten powołać do życia.

Przebieg obrad był bardzo poważny. Z przemówień wyróżniało się dłuższe przemówienie p. Klimczuka, który omówił wyczerpująco dotychczasową działalność Pol. Tow. pedagog., przeprowadzając paralelę między niem a związkiem krakowskim.

Po sprawozdaniach z czynności Zarządu (p. Górka) i sprawozdaniu kasowem (p. Krogulski) wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Drewińska (przewodn.), Sygnarski (zastępca), Klimczuk, Górka, ks. Stanisławczyk, insp. Kaczorowski, Ślęczkowa, Tomasiakowa i Neubarówna.

Uchwalono założyć Kółko pedagog. i Samopomoc oddziałową. Mamy pełną nadzieję, że oddział rozwinię dodatnią działalność i zjednoczy całe polskie nauczycielstwo tutejszego powiatu, czego mu szczerze życzymy.

Mięso w Sanoku jest tak podłe tak co do jakości swej jak i wydatności, że wprost niemożliwym staje się do jedzenia. Za drogie pieniądze, niekiedy nawet z łaski, dostaje się u naszych rzeźników same ochłapy, które kwalifikują się raczej do wyrzucenia, niż do kuchni. Bydło bije się przeważnie stare, nędzne, którego wysłać nie można już dalej, a które z konieczności pozostaje w Sanoku.

Zwracamy się z prośbą do odnośnych czynników, by sprawie tej poświęcili baczniejszą uwagę, ponieważ dotychczasowa opieka ich zakrawa wprost na kpiny z potulnych konsumentów!

Z wysprzedaży sklepu Moritza. Dobra to rzecz, powiadają ludzie, licytacja. Można taniej kupić wiele rzeczy, bez względu na to, czy one są w domu potrzebne lub nie. To też już godzinę przed „urzędowem“ otwarciem sklepu zbiera się cała gromadka chętnych zakupienia — takiego taniego „coś“. Podobną scenę widzimy niemal codziennie już od kilku tygodni w Sanoku przed wysprzedażą małej konkursowej sklepu „żelaznego“ Moritza.

Jakież jednak zdziwienie ogarnia jednego z przybyłych na okazyjne kupno, kiedy cenę towaru wywołają większą, aniżeli w najdroższym sklepie solidnie prosperującym. I oto rozpoczyna się przetarg, rzecz nie wartająca wiele podskakuje w cenach i sprzedawana bywa ze słonym zarobkiem, jaki

chciałby mieć niejedyn kupiec, który dotychczas nie zbankrutował. Ponieważ kupujących nie braknie i płacą zaraz gotówką, — nasuwa się mimowoli spostrzeżenie, że licytacja taka jest niczem innym, jak silnie konkurencyjną placówką dla innych sklepów, którzy przez to tracą, bowiem słowo licytacja sugeruje kupującego i ściągają do sklepu Moritza tłumy, które przepłacają niekiedy towar, byleby był kupiony „na licytacji“. Tylko czy to etyczne? — Niech odpowiedzą na to pytanie ci, co są do tego powołani.

Z tutej. sfer nauczycielskich otrzymaliśmy nast. wyjaśnienie odnośnie do naszego sprawozdania z wystawy robót uczenie w tut. szkole wydz. żeńsk.:

„Stosunki panujące w szkole wydziałowej żeńskiej w Sanoku mało są znane sprawozdawcy z wystawy szkolnej, skoro wszystkie owe ranne stroje, bieliznę i hafty podporządkował pod jedną siłą nauczycielską. Właśnie ta ogromna ilość przeslicznych robótek wykonanych rączkami małych pracownic to zasługa p. Ślęczkowej i Szajuowej. P. Kowarówna, przybywszy do Sanoka z końcem lutego b. r., wzięła się już do ozdobnych robótek, tak jak tego plany wymagają.

A ubolewanie nad sposobem rysowania zupełnie uważam za bezprzedmiotowe, gdyż uczennice przez cały ubiegły rok szkolny znosiły na godzinny rysunek liście, kwiaty, owoce, jarzyny, pióra i t. p., a więc malowały tylko z natury. Na podstawie namalowanych motywów układały wzory, a więc z ornamentyką zaznajomiły się. Wzory owe zastoso wywały do robót kobiecych już to ścięciem Holbeina, gobelinowym i klimkowym, wykonywując je jako aplikacje, wyszywki i hafty“.

Hs..

Skażenie języka. P. Izak Osterjung, stary kupiec sanocki, od urodzenia przebywając na polskiej ziemi, nie posiada tyle poczucia wdzięczności i sprawiedliwości, żeby się wyuczyć języka tego narodu, na którym dorobił się majątku. Oto próbka jego korespondencji ze swoimi klientami. „P. T. — Przy przeglądnięciu moich ksiąg znajduje pańskie konto dłużnej kwoty (tyle i tyle) koron. Czując się zmuszony przypomnieć W. P. gdyż będąc koniecznym potrzebny, prosząc o wyregulowanie rachunku. Polecając się wtem pewnem oczekiwaniu dalszych zleceń prosząc o łaskawe nadesłanie wyżej wspomnianej kwoty“.

Publiczność sanocka w odpowiedzi na takie poszanowanie naszej polszczyzny przez p. Izaka Osterjunga sklep jego z daleka „omijając i bojkotując, będzie czując się zmuszona przypomnieć, że nie u niego nie kupując“.

A oto drugi kwiatek na sanockim gruncie kupca, na którego sklep żaden z uczciwych Polaków nawet okiem rzucić nie powinien: „L. B. Bachmann, Sanok, Fabrikslager von B.lder, Rahmen, Spigel, Tafelglas u. Spielwaren, Garichtlich beedeter Sachverständiger... etc.“ W dodatku taki Bachmann i Niemcomby się nie wiele przysłużył, bo jak z tego ogłoszenia widać, to i po niemiecku nie umie. Takie są owoce „kultury“ zargonu.

Coś o „Blachówce“. Kto chce być bardzo zbudowanym porządkami naszego miasta, niech bodaj przypadkowo zajrzy na t. z. „Blachówkę“. Kiedy pada deszcz, jak to obecnie na porządku dziennym zagniewanych niebios, jeszcze pół biedy, bowiem wszystkie nieczystości spływają sobie idyllicznie wzdłuż drogi i rozlewają się sennie w kotlinie. Skoro jednakowoż słońce przygrzeje, nad całą ulicą wznosi się opar o przemiłym zapachu, przygotowującym aż o zawrót głowy. Pięknie jest wtedy. Z otwartych okien naroznego szynku bucha gwar rozbawionych gości, zapach „miętowej“ łechce nozdrza przechodnia, zaś od czasu do czasu wypada z nory szynkowej rozochocony gość i w szereg ustawia się pod obdartą ścianą szynku, bez względu na porę dnia lub nocy. Skoro ciekawki księżyc oświecił ten rodzajowy obrazek, wygląda to nader mile i nader budująco dla przyjezdnych, którzy powracają z „przystanku“ do domu.

I mimowoli podnosi się pierś z błogiem westchnieniem pod adresem Magistratu, który swą opieką otacza stare, rodzinne, zwyczaje.

(Przyp. Red. Jak nas informują, wybrana została deputacja specjalna, która uda się do nowo wybranego posła z miasta Sanoka, aby się „naradzić“ co do przytoczonych faktów. Prawdopodobnie otwartym zostanie jeszcze jeden nowy szynk w środku linii ulicznej).

„Śluss na bryńskie“. Fortuna loteryi liczbowej widząc, że dni jej królowania dobiegają końca, obdarza u nas łaskami swoich wybrańców. Niedawno notowaliśmy wygraną przez pewnego żydka w Sanoku w kwocie około 40.000 kor., obecnie inny żyd z brzoźowskiego postawił na Berno 2 kor. 75 h. i wygrał 11.220 kor. — Fortuna zakochana widocznie w wybranym narodzie.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)



Jeżeli cierpicie bóle z powodu nagniotków, użyjcie przecież sławnych **Cook & Johnsona** amerykańskich patentowanych pierścieni nagniotkowych.

Skutkują one natychmiast bez wykruszania i wycinania. Do nabycia wszędzie w aptekach i drogueryach. Skład główny: „Zum Samariter“ Graz, Sackstrasse 14

L. 4879.

Ogłoszenie licytacji.

Gmina miasta Sanoka wydzierżawi na lat 3, począwszy od 1. stycznia 1914. roku opłaty targowe.

Licytacja odbędzie się dnia 31. lipca 1913. o godzinie 11. przed południem.

Cena wywołania 3250 kor.

Wadyum wynosi 325 kor.

Burmistrz w. z.

Dr. Biedka.

SKRZYPCY

stare, wartościowe, przegrane, nawet rozbite lub połamane kupują.

Adres: Antoni Pączka, Lwów, Murarska 5.

Dwa

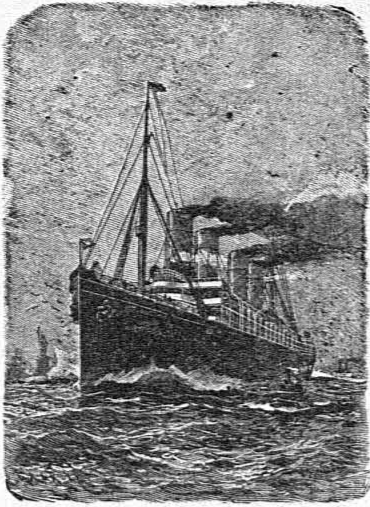
frontowe pokoje i przedpokój z przynależnościami na pierwszym piętrze z widokiem na plac Kościuszki i rynek, w domu Dra Zalesskiego są zaraz do najęcia — wiadomość na 1-szem piętrze!

Do sprzedania.

REALNOŚĆ w LISKU położona nad Sanem

składająca się z domu murowanego o 4 pokojach i kuchni, z oficyn o dwóch pokojach, kuchni i stajni murowanej, stodoły i drewni; pod domami ładne piwnice z ogrodem, obszaru jeden morg — do tejże realności należy jeszcze 4 morgi pola w jednym kawalku, blisko lasu nadaje się na stację klimatyczną.

Blizsza wiadomość w księgarni K. Pollaka.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI
zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

==== **S A N O K** ====

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Zaproszenie do przedpłaty na lipiec i trzeci kwartał!

Kurjer Lwowski

dziennik polityczno-społeczny

wychodzi w dwu wydaniach dziennie, — południowym,
i wieczornym, z arkuszowym dodatkiem powieściowym,
z „Dwutygodnikiem nauczycielskim“ i „Głosem kobiet“.

PRENUMERATA: We Lwowie — za oba wydania 2 kor. miesięcznie,
z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej. — NA PROWINCJI:
z jednorazową przesyłką 2 k. 70 gr. miesięcznie, kwartalnie 8 kor.; z dwu-
razową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 groszy, kwartalnie 9 kor. 50 gr.

KURJER LWOWSKI posiada własnych korespondentów w Warszawie,
Wiedniu, Londynie, Paryżu i innych centrach kultury światowej.
KURJER LWOWSKI omawia zagadnienia narodowe i publiczne w ar-
tykułach pióra wybitnych sił publicystycznych.

W fejetonie powieściowym rozpoczął KURJER LWOWSKI druk
dłuższej powieści **Alfreda Konara** pod tytułem:

Młodość panny Mani.

na tle życia współczesnej Warszawy. — Nadto pojawiają się w fejetonie
KURJERA LWOWSKIEGO i inne powieści, obok fejetonu naukowego,
historycznego, artystycznego, teatralnego i muzycznego.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek dru-
kującej się w „Kurjerze Lwowskim“ **ALFREDA KONARA: „Młodość
panny Mani“** i wychodzącej w dodatku pow., powieści **Elżbiety Shoyen:**

==== **BIAŁE NIEWOLNICE.** ====

NA SEZON KĄPIELOWY

zaprowadza „Kurjer Lwowski“ prenu-
meratę **tygodniową**, która wynosi
(za 7 dni) wraz z przesyłką pocztową:

w **Austro-Węgrzech** 70 gr.
w **Niemczech i innych państwach** 1 k. — gr.

Prenumeratę tygodniową przysyłać można
także w **znaczkach pocztowych.**

L. 4640.

Sanok, d. 23. czerwca 1913.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sanoka rozpisuje licy-
tację ofertową na wydzierżawienie prawa
poboru **OPŁAT GMINNYCH** od napojów
spiryтусowych, przysługującego gminie
na podstawie rozporządzenia Wydziału
krajowego z dnia 14. grudnia 1910. L. W.
147497. w wysokości w tem rozporządze-
niu ustalonej.

Warunki licytacyjne są do przejrze-
nia w biurze sekretarza Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się
kwotę 32.000 kor. rocznego czynszu.

Czas dzierżawy trwać będzie przez
lat 3 t. j. od 1. stycznia 1914. do 31.
grudnia 1916.

Licytować można tylko za pomocą
ofert pisemnych, które w terminie do dnia
24. lipca 1913. godzina 12. w południe
wnosić należy.

Do oferty należy dołączyć wadium
w wysokości co najmniej kwartalnego
czynszu (dzierżawnego) zaoferowanego,
a to w gotówce, papierach wartościowych,
mających pupilarne bezpieczeństwo, lub
książeczce Kasy oszczędności miasta Sa-
noka.

Oferty mają być wnoszone na prze-
pisanych formularzach, które w Magi-
stracie otrzymać można.

L. czyn. E. 4601/12
8.

Edykt licytacyjny.

Dnia 14. sierpnia 1913. o godzinie 11-
tej przed południem w sądzie niżej wy-
mienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku,
odbędzie się licytacja realności obj. whl.
28 i 117. ks. grt. gm. Liszna.

Nieruchomości wystawione na licyta-
cję są ocenione a to: whl. 28. gm. Lisz-
na na 7.470 K. 44 hal. a whl. 117. gm.
Liszna na 12.068 K. 75 hal.

Najniższa cena odnośnie do whl. 28
gm. Liszna wynosi 4.890 K. 30 hal. a od-
nośnie do whl. 117. gm. Liszna na 8.045 K.
85 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przy-
jdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 16. czerwca 1913. 2-2

L. cz. E. 107/11
23.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie akcyjnego Banku zwią-
kowego dla stow. zarobk. i gosp. we
Lwowie zastąpionego przez adw. Dr. Sta-
niława Feuersteina we Lwowie odbędzie
się **dnia 30. lipca 1913.** o godz. 9. przed
południem w sądzie niżej wymienionym,
w biurze Nr. 4. licytacja majątności
Czaszyn (whl. 117.) i Brzozowiec (whl.
167.) ts. ks. gr. dla większych posiadłości
wraz z przynależnościami, składającymi
się z narzędzi rolniczych.

Nieruchomości te będą łącznie wy-
stawione na licytację są ocenione na
664.696 K. 61 hal. przynależności zaś na
255 K.

Najniższa cena wynosi 143301 K.
08 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie-
przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 31. maja 1913. 2-2